Nr 415. Kraków, Sobota 11 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeler. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Dymisya ministrów?

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 11 września.

Dzisiejsza „Die Zeit" w rubryce „po zamknięciu numeru" podaje następującą informacyę:

W kołach najlepiej poinformowanych słychać, że na mającej odbyć się w poniedziałek Radzie ministrów **kilku ministrów zgłosi swoją dymisyę**. Przypuszczają, że są to dwaj ministrowie należący do wolnomyślnych Niemców, jeden członek Koła polskiego i jeden zbliżony do partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Zakończenie rokowań ugodowych.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Wiedeń, 11 września.

Wczoraj zakończyły się konferencye bar. Bienertha z czeskimi i niemieckimi posłami. Niemcy ponownie oświadczyli, że sprzeciwiają się zwołaniu Sejmu czeskiego, jednakże mimo to prezydent ministrów zdecydował się zwołać Sejm czeski, gdyż w ciągu konferencyi odniósł — jak oświadcza — wrażenie, że nadeszła chwila korzystna dla zwołania sesyi Sejmu czeskiego. W istocie opór Niemców jest tylko formalnym, albowiem umowa i warunki ukonstytuowania się Sejmu zostały już w zasadzie ułożone i mają być tylko ratyfikowane przez kluby sejmowe w Pradze w przyszłym tygodniu.

Wczoraj wieczorem pojawili się Czesi u bar. Bienertha, który im oświadczył, że Sejm czeski zwołany będzie na 21 b. m.

Po konferencyi udali się posłowie czescy do ministra Zaczka na końcową naradę.

Według ułożonego programu, Sejm czeski, jeżeli okaże się zdolnym do pracy, obradować będzie do 19 października, na który to dzień zwołaną zostanie Rada państwa. Następnie Sejm zbierze się w grudniu na sesyę, która potrwa dwa i pół miesiąca dla załatwienia szeregu spraw, jak podatek od piwa, osobisto-dochodowy itp.

Manewry cesarskie.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Wielkie Międzyrzecze. W dniu wczorajszym walka prowadzoną była dalej. Oddział północny, prowadzony przez generała Steinsberga, znajdował się w krytycznem położeniu.

Wielkie Międzyrzecze. Podczas tegorocznych manewrów zostały wprowadzone różne nowe zarządzenia, między innemi zaprowadzono pocztę polową, która dla 60.000 żołnierzy codziennie doręczała listy, telegramy i przesyłki od rodzin i krewnych; pierwszy raz na to zezwolono. Wprowadzono także nowy system reflektorów, które oświetlały w nocy teren manewrów na przestrzeni 6 do 8 kilometrów. Były one tak silne, że niektóre automobile przeciwników wstrzymać musiały jazdę, albowiem szoferzy z powodu rażącego światła dalej jechać nie mogli.

Pobyt cesarza Wilhelma.

Wielkie Międzyrzecze. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj do Karlsruhe. Reprezentacya miasta Iglawy urządziła uroczyste pożegnanie cesarza.

Berno. Cesarz Wilhelm wystosował do burmistrza Iglawy bardzo serdeczne podziękowanie za zgotowane mu przyjęcie. Było ono istotnie ostentacyjne z powodu tego, że burmistrz Wielkiego Międzyrzecza (Czech) zupełnie Wilhelma nie witał, ani nie żegnał.

Wypadki.

Wielkie Międzyrzecze. Podczas potyczek konnicy wydarzyło się kilka upadków z konia, jednakże bez poważniejszych następstw. Natomiast porucznik 100 p. p. z Cieszyna, Józef Chaloupka, utonął koło Pikaretz, udawszy się podczas ćwiczeń do kąpieli.

Telegramy

z dnia 11 września.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: „Russkij Inwalid" zaprzecza doniesieniom o mającem nastąpić ustąpieniu ministra wojny Suchomlinowa.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. Hr. Bienerth zaprosił przedstawicieli agraryuszów czeskich i niemieckich na poniedziałek na konferencyę w sprawie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. W konferencyi wezmą także udział ministrowie Braf i Weisskirchner.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. W procesie o zdradę stanu w dalszym ciągu mówił wczoraj prokurator. Wykazywał on, że w Chorwacyi i Slawonii istniały tajne spiski w porozumieniu z Serbią, celem oderwania tych krajów od monarchii i poddania ich pod berło Karageorgiewiczów. Wywodów swych prokurator jeszcze nie ukończył. Obrońcy zgodzili się, aby nie przemawiali wszyscy — jest ich 33, lecz tylko ośmnastu.

Konstytucya w Bośni.

Wiedeń. Ze strony miarodajnej donoszą do Biura korespondencyjnego, że doniesienie sarajewskiego pisma „Hrwatski Dniewnik", które przeszło następnie do pism austryackich i węgierskich, o przyczynach, dla których dotąd nie zaprowadzono konstytucyi w Bośni, oparte jest na dowolnych kombinacyach.

Kolonizacya madziarska w Bośni.

Zagrzeb. Dzienniki donoszą, że rząd węgierski powołał do życia bank kolonizacyjny, mający na celu kolonizacyę madziarską na wielką skalę w Bośni i Hercegowinie.

Zbrojenia Serbii.

Salonika. Rząd, jak zapewniają, po raz ostatni zezwolił na przewóz materyałów dla zbrojeń do Serbii.

Podróże cara.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Petersburga: W oficyalnych kołach rosyjskich nic nie wiadomo o tem, jakoby car Mikołaj miał zaniechać podróży do Włoch. Dotyczące doniesienia pism zagranicznych spowodowane zostały niekorzystnemi wiadomościami o stanie zdrowia carowej; sądzą, że stan carowej wprawdzie spowoduje zwłokę w terminie podróży, jednakże nie wstrzyma cara od wizyty na dworze włoskim.

Kopenhaga. Carowa wdowa przybyła tu wczoraj.

Wyjazd eks-szacha.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Wedle doniesień z Teheranu, były szach Mehmed Ali wyjechał do Rosyi. — Przed wyjazdem wybuchł w Teheranie wielki pożar, w którym spaliło się pięćdziesiąt osób. Sądzą, że pożar podłożyli zwolennicy byłego szacha.

Cook i Peary.

Pomiędzy obu odkrywcami bieguna północnego rozszalała namiętna walka, prowadzona o pierwszeństwo odkrycia, o prawo do tytułu odkrywcy, a prowadzona rzeczywiście w amerykańskim stylu. — Peary zarzuca Cookowi, że skradł mu Eskimosów i zapasy żywności, Cook na odwrót zarzuca Pearemu, że skradł mu sprawozdania naukowe z jego kufrów. W zapasach tych bierze żywy udział przedewszystkiem opinia publiczna Ameryki, jako interesowana bezpośrednio sławą swych rodaków, a dalej opinia publiczna Kopenhagi, gdzie niedawno witano Cooka owacyjnie podczas jego powrotu z wyprawy. Poza tem badacze krain podbiegunowych z żywem zainteresowaniem przyłączyli się do kampanii, toczonej między Cookiem i Pearym i podzielili się na dwa obozy. Większość ich, jak dotychczas, przyznaje Cookowi zasługę odkrycia bieguna oraz prawo pierwszeństwa pod tym względem, mimo, że Cook nie przedłożył jeszcze swoich dowodów naukowych o odkryciu, oraz mimo, że Peary w kwestyi wypraw podbiegunowych był większą powagą, niż Cook.

W rywalizacyi obu odkrywców, Peary od początku w stosunku do Cooka zaczął występować agresywnie i z namiętnością zazdrosnego o swą sławę fanatyka uderzył na Cooka, zarzucając mu już to kłamstwo już to kradzież jego zdobyczy. Cook natomiast wystąpił w pierwszej chwili lojalnie wobec Pearego, wyraził radość, że drugi Amerykanin dotarł do bieguna, a nawet przesłał Pearemu depeszę gratulacyjną i do prezydenta Stanów Zjednoczonych Tafta zatelegrafował, że dumny jest z Pearego. Atakowany z różnych stron i narażony na zarzuty, że jego relacye co do odkrycia bieguna są nieprawdziwe, wysłał Cook w odpowiedzi następującą depeszę do „Nev York Heraldu":

„Obiecałem przedstawić wszystkie moje wyniki, rysunki i przyrządy rektorowi, oraz fakultetowi uniwersytetu duńskiego, jako ciału naukowemu najbardziej wtajemniczonemu w badania podbiegunowe. Wiem, że mam słuszność, i ufam, że wyrok tych ludzi potwierdzi ścisłość mych obserwacyj. Zrzekam się przytem odpowiedzialności za rozmaite opowiadania, podane w sprawozdaniach o rozmowach moich z korespondentami dzienników w Kopenhadze, jestem bowiem przekonany, że gdyby każdy wywiad był tak powtórzony, jak odbył się istotnie, to musiałby być tylko potwierdzeniem tego, co telegrafowałem z Lerwicku do „New York Heralda". Żywiąc szacunek jaknajwiększy dla badaczy dzielnych, których przekonać nie zdołałem, nie dam się wciągnąć w zatarg z nimi, ich przyjaciółmi lub krewnymi".

Takie taktowne zachowanie się Cooka wpłynęło dodatnio na opinię publiczną, zwłaszcza w Danii, gdzie też we czwartek odznaczono Cooka dyplomem doktora honorowego uniwersytetu kopenhaskiego. Odbyło się to w nader uroczysty sposób w auli uniwersytetu w Kopenhadze. Przy akcie wręczenia dyplomu byli obecni: następca tronu, księżniczka Marya, ks. Jerzy grecki z małżonką, minister oświaty, minister handlu, poseł amerykański Egan, podróżnik podbiegunowy Sverdrup, wielu profesorów uniwersytetu i studentów. Rektor Torp wskazując na zasługi Cooka, zaznaczył, że okoliczność, iż ktoś drugi rozwiązał ten sam problem, w niczem nie zmienia sławy Cooka, ani też podziwu dla jego dzieła. Prof. Warnung złożył Cookowi jaknajserdeczniejsze uznanie dla jego zasługi, oraz podnosił jego energię i genialność. Cook, przyjęty burzliwymi oklaskami, dziękując za odznaczenie, prosił, aby z ostatecznym sądem co do wyniku jego wyprawy wstrzymano się, aż do chwili, gdy ogłosi swoje sprawozdanie; zarazem zapowiedział, że wyśle do Grenlandyi okręt, aby sprowadzić obu Eskimosów, towarzyszów swej podróży i aby ich przesłuchali bezpartyjni sędziowie.

Tymczasem gwałtowne wystąpienia Pearego, bądź to za pośrednictwem telegramów, bądź też w interwiewach, zaczęły znowu radykalniej oddziaływać na opinię publiczną w Ameryce a zwłaszcza w Anglii, czującej się do pewnego stopnia upokorzoną, że sławę odkrycia bieguna wydarła jej Ameryka i dlatego chętnie podatnej dla jaknajsurowszej krytyki zarówno Cooka jak i Pearego. Wyrazem tego nastroju była ankieta, urządzona przez londyńskiego korespondenta pisma „Matin". Pisze on:

„Gdym przed kilku dniami zarządził ankietę w sprawie odkrycia dr Cooka, nie mogłem znaleść ani jednego męża nauki, któryby przyjął bez zastrzeżeń jego zapewnienia. Dzisiaj zaś nie mogłem znaleść ani jednej osoby, któraby wątpiła w najlżejszym choćby stopniu w twierdzenia Pearego.

Przyrodnik Bernacchi, który brał udział w wyprawie okrętu „Discovery", powiada o Pearym: On był istotnie przygotowany dostatecznie, aby taką wyprawę przedsięwziąć. Nie wątpię ani chwilę, że dotarł do bieguna, skoro tak twierdzi. Opowiadanie Cooka zawiera tyle sprzeczności i omyłek, że, jak na teraz, nie można mu dać wiary.

Major Leonard Darwin, prezes królewskiego Towarzystwa geograficznego, przeświadczony jest również o odkryciu Pearego i przesłał podróżnikowi powinszowanie.

Nie mniej przekonany jest o odkryciu Pearego znany podróżnik do bieguna południowego, porucznik Schackleton: „Obecnie — powiada on — nie ulega już wątpliwości, że flaga amerykańska pierwsza zjawiła się na biegunie północnym. Ciekawem będzie porównanie sprawozdań Pearego i Cooka, od którego dotychczas oczekujemy napróżno danych dokładnych. Obserwacye Pearego będą miały i pod względem naukowym znaczenie wielkie.

Wreszcie podróżnik Amudsen nie ma najmniejszych wątpliwości, że Peary odkrył biegun, jedynie tylko Nansen milczy i czeka na ogłoszenie dowodów obydwu podróżników".

W ślad za ankietą, urządzoną przez londyńskiego korespondenta „Matina", urządziło to pismo wywiad u dra Cooka, głównie ze względu na jego stanowisko wobec zarzutów Pearego. Cook oświadczył:

„W pierwszej chwili nie uważałem za stosowne odpowiadać na zarzuty Pearego. Czuję się szczęśliwym, że Pearemu, drugiemu Amerykaninowi, udało się dostać do bieguna i cieszy mnie to, że zarówno ja, jak i on, zdołaliśmy ten cel osiągnąć. Jeżeli zaś zabieram głos w sprawie zarzutów Pearego, to czynię to jedynie w tym celu, że chcę moim przyjaciołom dać poważną podstawę dla utrwalenia ich zaufania do mnie.

Na zarzut Pearego, jakobym mu zabrał jego Eskimosów, muszę stwierdzić, że zarzut ten jest nonsensem. Eskimosi są niezawisłymi ludźmi i idą za tym, który im lepiej zapłaci.

Również kłamliwym jest zarzut, jakobym splądrował Pearemu jego magazyny żywności, założone w krajach polarnych. Przeciwnie, Peary korzystał z moich magazynów, ale sądziłem, że czyni to w zamiarach uczciwych, że mianowicie wyruszył z ekspedycyą ratunkową, aby mnie odszukać i przyjść mi ewentualnie z pomocą.

Peary twierdzi, że powołuję się na świadectwo dwóch Eskimosów, a że w gruncie rzeczy tylko bardzo mało posunąłem się ku biegunowi. Na zarzut ten odpowiem w ten sposób, że obecnie kapitan Sverdrup zajął się osobiście zorganizowaniem wyprawy do Grenlandyi, aby wyszukać obu tych Eskimosów, którzy mi towarzyszyli w podróży do bieguna i przywieść ich do Europy, gdzie można będzie przesłuchać ich. Koszta wyprawy Sverdrupa sam poniosę. Zobaczymy, co ci Eskimosi powiedzą.

Żądają odemnie, abym udowodnił prawdziwość moich rewelacyi — ja też to właśnie chcę zrobić. Zobowiązuję się uroczyście zebrane wszystkie swoje papiery dowodowe oraz instrumenty, któremi dokonywałem pomiarów, przedłożyć towarzystwom geograficznym Danii i Ameryki. Prywatnym osobom nie pokażę ani tych papierów, ani fotografii, jedynie uczonym i korporacyom naukowym oddam je do dyspozycyi. Mam też silną nadzieję, że w najkrótszym czasie znikną wszelkie wątpliwości co do rezultatów mojej wyprawy".

Jak wiadomo z depesz, Cook wobec coraz gwałtowniejszych ataków Pearego, odroczył zamiar przedłożenia swych dowodów Towarzystwu geograficznemu w Kopenhadze i wyjechał do Ameryki, aby się osobiście zetknąć z Pearym. Ta konfrontacya przyczyni się zapewne do wyjaśnienia tego niezwykłego zatargu.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Peary i Taft.

Paryż. „Temps" donosi z Nowego Jorku: Peary wysłał następującą depeszę do prezydenta Tafta:

„Mam zaszczyt, panie prezydencie, oddać do pańskiej dyspozycyi biegun północny".

Taft odpowiedział:

„Dziękuję za pańską ciekawą i wspaniałą ofertę, ale nie wiem, co z nią począć. Życzę panu szczęścia i cieszę się, że pan osięgnął swój cel. Sądzę, że pańskie spostrzeżenia będą potwierdzone przez naukę".

Wyjazd Cooka do Ameryki.

Kopenhaga. Z powodu wystąpień Pearego, dr Cook przyspieszył swą podróż do Nowego Jorku, odwołał wszystkie wykłady, gdyż chce jak najprędzej zetnąć się osobiście z Pearym. W Nowym Jorku stanie Cook dnia 21 b. m. Zamierzone są dla niego wielkie owacye. Kilka okrętów wyruszyć ma z Nowego Jorku, aby go już w drodze powitać.

Kopenhaga. Dr Cook wczoraj po południu odpłynął na statku „St. Melchior". Publiczność zgotowała mu gorącą owacyę, która trwała tak długo, dopóki okręt nie zniknął z oczu.

Zwrot na korzyść Cooka.

Nowy Jork. W przeciągu ostatnich 24 godzin opinia publiczna zmieniła się na korzyść Cooka, chociaż szeregi zwolenników Pearego są jeszcze bardzo znaczne. Peary w swojem sprawozdaniu, ogłoszonem we czwartek, osiągnął cel przeciwny od zamierzonego, albowiem szybkość podróży, którą opisuje — dziennie przebywać miał 65 kilometrów — spotkała się z ogólnem niedowierzaniem. Długi szereg uczonych, którzy znają tereny lodowe, uważają to za wykluczone. Nieprawdopodobnem jest także sprawozdanie Pearego, stwierdzające, że z początkiem marca lody stopniały, w chwili, gdy słońce stoi jeszcze bardzo nisko.

Kopenhaga. Tutejsza opinia publiczna i uczeni stoją po stronie Cooka. Kapitan Sverdrup telegrafował do różnych towarzystw okrętowych o oddanie mu do dyspozycyi okrętu do Grenlandyi, celem sprowadzenia Eskimosów, którzyby potwierdzili zeznania Cooka. Tutejsi podróżnicy atoli oświadczają, że do opinii Eskimosów nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi, Eskimosi bowiem zawsze opowiadają to, co się od nich chce usłyszeć; lękają się nadto Pearego i jeżeli on ich już widział i dał im instrukcye, można być pewnym, że mówić będą to, co im kazał.

Strajk w zagłębiu krakowskiem.

(*Koresp. „Nowej Reformy"*).

Jaworzno, 10 września.

Jak to już we wczorajszej korespondencyi doniosłem, partya socyalistyczna w ostatnich dniach wzięła również czynny udział w akcyi strajkowej i z ramienia tej partyi odbyło się kilka zgromadzeń. Socyaliści chcąc z jednej strony pozyskać sobie mir wśród tutejszych górników, z drugiej zaś umożliwić rychlejsze przyjście do porozumienia z dyrekcyą gwarectwa jaworznickiego, zredukowali dotychczasowe postulaty strajkujących górników z partyi ks. Stojałowskiego.

Owe zredukowane postulaty (między innemi 10 proc. podwyżki płacy dla wszystkich kategoryi robotników) dyrekcya gwarectwa odrzuciła, a usiłowana zmiana postulatów strajkujących przez socyalistów, wywołała wśród większości górników ze stronnictwa ks. Stojałowskiego wielkie niezadowolenie, które dobitnie przebija się w poniżej umieszczonej rezolucyi, jaka zapadła na środowem zgromadzeniu strajkujących, zwołanem przez posła do Rady państwa p. Stohandla. Rezolucya ta brzmi:

Zebrani dnia 8 września w lokalu „Bratniej pomocy" górnicy oświadczają, że nie solidaryzują się z postępowaniem grupy 150 robotników, którzy brali udział w socyalistycznem zgromadzeniu wtorkowem, gdyż ta socyalistyczna grupka nie ma prawa decydować o redukcyi żądań wbrew woli dotychczasowego komitetu strajkowego, wybranego przez ogół robotników w „Bratniej pomocy". Nadto oświadczają, że komitet strajkowy utrzymuje w mocy wszystkie postawione pierwotnie żądania i warunki.

Strajk nie ma więc widoków rychłego zakończenia, mimo trudnego położenia materyalnego, w jakiem się znajdują górnicy.

Kopalń pilnują żandarmi i wojsko, które dotychczas nie miało najmniejszego powodu do interwencyi, gdyż ogół strajkujących górników zachowuje się z powagą i wzorowym spokojem.

Dziś odbędzie się tu drugie zgromadzenie, zwołane przez posła Stohandla. Na zgromadzenie to przybyć ma także nie słuchany już przez robotników w Sierszy dawny socyalista, a obecnie zagorzały agitator wszechpolski prof. Grabski. Zdaje się, że nie po laury on tu przyjedzie, gdyż wszechpolacy są tu właściwie nieznani.

Zaznaczyć jeszcze należy, że partya chrześcijańsko-społeczna, nader żywo zajmująca się strajkiem w początkach jego wybuchu, obecnie z akcyi strajkowej wycofała się, nie widząc możności prowadzenia strajku w myśl swoich życzeń, z powodu objęcia tegoż steru przez przeciwne sobie stronnictwa.

Sytuacya w innych punktach strajkowych Zagłębia również nie zmieniona. W Sierszy, Tenczynku i Krzu nader żywą agitacyę rozwijają socyaliści. W ostatnich dniach z ramienia partyi socyalistycznej odbył się w Zagłębiu szereg zgromadzeń strajkujących górników, między innemi w Sierszy, Luszowicach, Tenczynku i Płokach, gdzie omawiano przebieg strajku. — W miejscowościach tych rywalizują ze sobą o kierownictwo strajkiem partye: ks. Stojałowskiego, socyalistyczna i narodowo-demokratyczna, z ramienia której bawili w Zagłębiu posłowie do parlamentu Ptaś i Bataglia.

Jak się dowiaduję, obawy o podwyższenie cen węgla są na razie nieuzasadnione. Dyrekcye kopalń w Zagłębiu zamiaru takiego nie mają i węgiel także po ukończeniu strajku pozostanie w dawnej cenie. Inna rzecz, że strajk może się zbyt długo przeciągnąć, a wówczas handlarze węgla będą się starali wykorzystać sposobność, sprzedając węgiel z nagromadzonych w lecie zapasów w droższej cenie.

sigma.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 11 września.

Kalendarzyk kościelny: Prota i Jacka mm. Teodory.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 12, zachód o godz. 6 m. 02; długość dnia godzin 12 min. 50.

Teatr miejski w Krakowie: „Osiołkowi w żłoby dano".

Teatr ludowy: „Posłaniec 6666".

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Wesele", wieczorem „Manewry jesienne".

Odpust w Mogile. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zawiadamia, że z powodu przypadającego w b. m. m. odpustu w Mogile zaprowadza na czas od 14 do 21 b. m. włącznie między stacyami Mogiłą a Czyżynami osobny pociąg osobowy, odchodzący z Mogiły o godz. 6·27 wieczorem, a mający bezpośrednie połączenie z Czyżyn do Krakowa. — W niedzielę zaś dnia 19 i we wtorek d. 21 b. m. kursować będą oprócz pociągów zwyczajnych, osobne pociągi osobowe pomiędzy Krakowem i Mogiłą i z powrotem z następującemi czasami odjazdu: Odjazd z Krakowa 9·30 rano, 11·40 przed południem, 4·10 i 5·50 po południu, odjazd z Mogiły: 10·12 przed południem, 3·06 i 4·55 po poł., oraz 7·02 wieczorem. Oprócz tego zarządzono powiększenie liczby wagonów przy pociągach zwyczajnych.

Biusty Juliusza Słowackiego według oryginału Wacława Szymanowskiego przyjęły do sprzedaży bezinteresownie księgarnie krakowskie: G. Gebethnera i Spółki (Rynek główny 23) i S. A. Krzyżanowskiego (Rynek główny, Linia A—B). Mimo znacznych kosztów, jakie sporządzenie biustów pociągnęło za sobą, wyznaczył Komitet lwowski cenę biustu jak najniższą, bo tylko koron 12, pragnąc w ten sposób przyczynić się do jak największego rozpowszechnienia dzieła znakomitego artysty. — Wielbiciele poety niezawodnie nie pominą sposobności nabycia tak pięknej pamiątki roku jubileuszowego. Liczba odlewów sporządzonych jest stosunkowo mała, tak, że pośpiech w ich nabywaniu jest wskazany.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej r. m. Pawlewski zawiadomiwszy, że rozmaite Towarzystwa naukowe i kulturalne polskie czynią starania o przeznaczenie części zamku na Wawelu na „Muzeum Narodowe" sztuki, nauki i t. d., dodał, że „Towarzystwo przyrodnicze im. Kopernika" wnosi na najbliższy Sejm petycyę o utworzenie przy tem Muzeum także działu przyrodniczego. Imieniem tego Towarzystwa mowca prosił o podpisanie petycyi jego przez Radę, zastrzegając, że to nie pociągnie za sobą żadnych ciężarów dla gminy. Wniosek r. m. Pawlewskiego uchwalono bez dyskusyi.

O obrazę czci. Przed lwowskim sądem przysięgłych miała odbyć się wczoraj rozprawa przeciwko redaktorom „Gazety Codziennej" pp. Feliksowi Thumenowi, Gofrykowi i Głowackiemu, oskarżonym o obrazę czci przez p. Stanisława Brandowskiego. Rozprawa ściągnęła liczne audytoryum, została jednak odroczoną na wniosek obrońcy p. Thumena, dra Więcława. Obrońca prosił o odroczenie rozprawy, gdyż klient jego, pomimo, że obrońca miał bronić go z urzędu, nie dał mu, mimo wezwania, informacyi, a nawet sam nie zjawił się na rozprawie, przedkładając świadectwo lekarskie. Trybunał przychylił się do wniosku dra Więcława i odroczył rozprawę, która odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w tej kadencyi.

Samorząd miejski w Królestwie. „Riecz" donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wykończa szczegóły projektu ustawy dla miast Królestwa Polskiego. Projekt będzie rozważony w Radzie ministrów jeszcze przed otwarciem Dumy. Jak słychać, zasady projektu zgadzają się wogóle z zasadami ustawy miejskiej w cesarstwie. Wyjątki poczyniono co do podziału na okręgi wyborcze i co do grupowania wyborców, odpowiednio do warunków miejscowych. Rachowano się głównie z małym obszarem poszczególnych gubernij polskich. — Ograniczenia żydów pozostawiono te same, które istnieją w ogólnej ustawie miejskiej. W pierwotnym projekcie kwestyi udziału żydów w samorządzie postanowiono nie poruszać, pozostawiając ją do czasu załatwienia wogóle sprawy żydowskiej. Dopiero niedawno, kiedy opracowanie projektu zbliżało się do końca, wprowadzono do niego owe ograniczenia.

Losy opery warszawskiej. Pisma warszawskie donoszą: We czwartek pod przewodnictwem p. Henryka Drzewieckiego odbyło się ogólne zebranie artystów opery. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele chórów i orkiestry. Zebrani powierzyli sprawę przeprowadzenia 9-miesięcznego sezonu operowego na działy p. Sergiuszowi Metaxianowi przy udziale komisyi artystycznej i rewizyjnej, złożonej z pp. Drzewieckiego, Godeckiego, Lewickiego, Rukawiny i Śledzińskiego.

Wzlot aeroplanu w Warszawie. Warszawski „Przegląd Poranny" w depeszy z Paryża donosi: Wzlot aeroplanu w Warszawie pomimo tragicznej śmierci inżyniera Lefebvre, dojdzie do skutku. Termin popisu oznaczony został na środę 15 b. m. Lefebvra zabitego podczas katastrofy, zastąpi w Warszawie awiator Legagneux, wspólnik Farmana.

Humor w walce z hakatą. Na sobotę i niedzielę zwołany był do Katowic na Górnym Śląsku tak zw. „dzień niemiecki", czyli walny wiec hakatyczny o tendencyi antipolskiej. Na wiecu tym

miano wykazać groźne niebezpieczeństwo polskie i wezwać rząd do obmyślenia dalszych środków przeciwko Polakom. Zdaje się jednakże, że ten wiec nie bardzo zatrwożył serca polskich mieszkańców Katowic. Na powitanie hakatystów porozlepiano bowiem niewielkie plakaciki z następującym niemieckim wierszem:

„Extra-Blatt der Hakatisten-Zeitung“:

„Deutscher Tag, grosser Tag, An dem jeder seine Lieblingsspeise mag. Daher, um vorzubeugen den polnischen Excessen — Hat heute jeder echte Deutsche drei Polen aufzuessen! Drum angefasst, und ist das auch, Ganz unverfaelschter Hottentotenbrauch, So kann man doch solche Tat wohl wagen, — Denn dafür erhalten wir die Ostmarkenzulagen!“

„Ostmarkenzulagen“, to owe dodatki do pensyi, płacone urzędnikom pruskim za gorliwość germanizatorską.

Licytacya klaczy. Z Wiednia telefonują nam: Tegoroczna licytacya klaczy na cele hodowli chłopskiej odbędzie się przy dywizyi nr. 1 dnia 5 października w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie, przy dywizyi trenu nr. 11 we Lwowie 21 b. m. w Zimnej Wodzie pod Lwowem, przy dywizyi nr. 10 20 b. m. w Przemyślu.

Wright w Berlinie. — Z Berlina telegrafują: Wczorajszy wzlot Orvilla Wrighta odbył się na przestrzeni 60 kilometrów i trwał 62 minut. — Wzlot ten nie ustępował co do efektu wzlotom poprzednim.

Poseł handlarzem żywym towarem. Z Hamburga telegrafują: Poseł Schack, który został aresztowany pod zarzutem handlu dziewczętami, złożył mandat. Schack został oddany do zakładu dla chorych nerwowych.

Kasa zapomogowa literatów rosyjskich. Pet. Ag. tel. donosi: Prezydent ministrów Stołypin przyjął deputacyę kasy zapomogowej literatów i uczonych. Wobec smutnego położenia członków kasy, zdecydował się prezydent ministrów zezwolić na dalszą czynność kasy, jednakże pod niezmiennym warunkiem, że walne zgromadzenie, które już w bieżącym miesiącu się odbędzie, przedsięweźmie rewizyę statutów kasy i skreśli wszystkie zawarte w nich postanowienia co do specyalnych funduszów, przeznaczonych na wsparcia. Te postanowienia powodowały, że kasa wyszła daleko poza swój zakres działania; wszystkie fundusze zapomogowe muszą być zamienione na fundusz emerytalny.

Uniwersytet żydowski w Rosyi. W Petersburgu krążą pogłoski, że wkrótce ma być założony w granicach osiadłości żydów prywatny uniwersytet dla żydów.

Skandal dziennikarski rozegrał się w tych dniach w Kijowie w redakcyi gazety „Kijewskoje Utro“. Współpracownik tego dziennika Łasznikow, mszcząc się za coś na redaktorze wydawcy Karancie, pomieścił samowolnie dwa swoje artykuły, grożące dziennikowi zamknięciem. Redaktor i wydawca pisma, nie mogąc się wydostać z drukarni, wyskoczył stamtąd przez okno i pobiegł na policyę z prośbą o skonfiskowanie numeru. Przybyła policya skonfiskowała w drukarni numer dziennika i drukarnię pociągnęła do odpowiedzialności za wydrukowanie artykułów, wzbronionych przez redaktora.

Kobieta na czele bandy. Pisma kijowskie donoszą: Przed kilku dniami dokonano rabunku we dworze pp. Kotiużyńskich, właścicieli majątku Ositniaczki w pow. czehryńskim. W kilka dni później, wieczorem, kiedy domownicy siedzieli przy stole, do sali jadalnej weszło kilku bandytów z osmarowanemi sadzą twarzami i krzyknąwszy: „ręce do góry“ wymierzyli rewolwery w kierunku obecnych. Wszczął się popłoch nieopisany, przerażone panie zaczęły wołać ratunku, radusie zaczęli strzelać. Na strzały rabusiów odpowiedział niezwłocznie strzałami p. Antoni Kotiużyński, a p. Marya Kozakowska porwała krzesło i uderzyła nim najbliższego z rabusiów. Taki zgoła nieoczekiwany opór zniechęcił napastników do dalszej walki i zmusił do ucieczki.

Pomimo licznych strzałów, których ślady pozostały na ścianach, nikt z obecnych nie odniósł szwanku. Natychmiast wdrożone śledztwo dało materyał zgoła niespodziewany. Okazało się, że w obu napadach brali udział b. lokaj i ogrodnik. niedawno odprawiony, że nadto organizowała te napady panna T., zamieszkala w domu pp. Kotiużyńskich. Śledztwo wykryło także, że banda zorganizowana przez kobietę, zdążyła między jednym a drugim napadem na dom pp. K. ograbić biuro Toreszczenków i pobliską cukrownię. Owa panna T. jest podobno daleką kuzynką pp. K. —

Bunt w więzieniu. Z Czernichowa telegrafują: Pozostali w śledztwie więźniowie napadli na dwóch dozorców, jednego z nich udusili i zabrali mu broń i klucze, poczem podpaliwszy materace, zaczęli uwalniać więźniów. — Straży więziennej udało się szybko zaprowadzić porządek. Dwóch strażników zabito, 2 ciężko raniono, a 8 lekko.

Powodzie. Z Meszykowa (?) telegrafują: W okręgu Jamilteper olbrzymie powodzie zniszczyły całe plantacye buraków cukrowych. Zginęło wielu robotników przy farmach.

Proces o pogrom. Pet. ag. tel donosi z Tomska: W procesie o pogrom w r. 1905 skazano 13 oskarżonych na zamknięcie w domu aresztanckim, dwóch na więzienie, jednego na areszt, 52 uniewinniono.

Plamy na słońcu. Według spostrzeżeń obserwatoryum petersburskiego, na słońcu ukazała się obecnie olbrzymia grupa plam, która obejmuje przestrzeń 130 tysięcy wiorst.

Przewiezienie Abdul Hamida do Konstantynopola. Z Paryża telegrafują: Donoszą tu z Konstantynopola, że Młodoturcy zamierzają przenieść Abdul Hamida z Saloniki do jednego z przedmieść w Konstantynopolu, przedtem jednak nastąpić musi zaopiniowanie ze strony parlamentu.

Zmarli:

Jan Karbarz, słuchacz IV roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 30.

Nad szarą Wisłą.

Szkice piórkiem

przez L. Migasińskiego.

I.

Andrzej Nowak, majster stolarski, był prawdziwym dziadkiem Warszawy i dyabła by się nie przeląkł. a jednak to, co zobaczył pewnej nocy jesiennej na Wilczej wyspie, zmroziło krew w jego żyłach, na długo utwiło w jego pamięci i budziło bolesny uśmiech na jego ustach.

Tej nocy Nowak wybrał się na zwykłą wycieczkę łodzią po Wiśle. Szare fale wiślane miały dlań zawsze szczególny urok, a jeszcze większy, gdy powróciwszy z Syberyi i tułactwa za granicą, osiadł w domku nad Wisłą, odziedziczonym po ojcu, rybaku i postanowił w rodzinnym gnieździe spędzić resztę dni swego burzliwego żywota.

Wisła toczyła swe fale w dal, Nowak z radością wiosłował, choć cały dzień przepędził przy warsztacie, łódź mknęła, jak czajka, nie było żywej duszy na wodzie. Zdala wielkie miasto spało, wybrzeże było puste, jakieś tajemnicze w nikłym blasku latarń, rzucających drżące, srebrne smugi na ciemne fale.

Nowak popłynął do brzegu Wilczej wyspy i wysiadł na ląd, aby odpocząć nieco po parogodzinnej wędrówce po Wiśle. Dyabła by się nie przeląkł — zresztą w niego nie wierzył — a na bandytów i nożowców miał broń.

Wilcza wyspa słynęła ze złodziejskich sabatów. W letnie miesięczne noce, dzięki pustce i ciszy, nie przerywanej nawet szczeknięciem psa, zbierali się tutaj „grandziarze“ i nożowcy w towarzystwie swych „szlaj“ i wyprawiali orgie.

Od czasu do czasu odbywały się tutaj samosądy złodziejskie nad „szlają“, która porzuciła jednego rycerza noża, aby stać się niewolnicą drugiego. Jęki ofiary tłumiły wtedy gęstwy drzew i krzów, monotonny szmer fal wiślanych, pustka, noc, i tylko hen w niebiosach gwiazdy migotały z przerażenia.

Nowak o tem wiedział, ale był „chłop morowy“, to znaczy, że szumowiny okoliczne i złodzieje nie śmieli nań napadać, poważali go nawet na swój sposób, mawiając: „tyn stolyarz z Sulca to morowy knajak“, albowiem i w tych mętach, rezultacie nieszczęsnego politycznego systemu, opartego na ciemnocie mas, żyje tradycya, a raczej jej szczątki, jeżeli nie w pamięci, to w krwi, pochodzącej od lepszych przodków. Dzielna, energiczna, prawdziwie męska postać Nowaka imponowała szumowinom.

Nowak usiadł na zwalonym przez burzę pniu. Za nim biegał niewielki pies, kręcąc się po wybrzeżu niespokojnie, jakby wyczuwał czyjąś obecność, kogoś obcego.

Zainteresowało to Nowaka.

— Milczek — zawołał.

Ale Milczek badał dalej powierzchnię gruntu, kręcił ogonem, a za chwilę popędził w pobliski gąszcz krzewów. Nowak powstał i poszedł za nim, oglądając się nieufnie dokoła. Gwizdnął, pies przybiegł, łasząc się, lecz znowuż pobiegł w tym samym kierunku. Teraz Nowak był pewnym, że pies coś wykrył.

Wierzył w talent śledczy swego Milczka. — Zdarzyło mu się bowiem już raz, dzięki temu wiernemu, zmyślnemu psu znaleść w tych gąszczach nieprzytomną młodą dziewczynę, ofiarę samorządu „grandziarzy“.

— Pewnie jaka „szlaja“ — mruknął teraz.

Spieszył, aby jej przyjść z pomocą, zabrać na łódź i odwieść do szpitala na Pradze. Czuł głęboką litość dla tych dziewcząt, skazanych przez ustrój społeczny na życiu „od latarni do latarni“, zanim Kostucha zawoła: czas na Bródno. Przypomniała mu się zwrotka piosnki warszawskiej:

Od latarni do latarni
Nietoperzym błądzę lotem,
Ciągle naprzód i z powrotem
Z nocy mroku w blask latarni.
Czy co wleci, czy nie wleci,
Zaszargane rzucam sieci
Od latarni do latarni.

Br, co za życie! Lupanar lub sabat na Wilczej wyspie...

Wkrótce znalazł się w olszynie, otaczającej zapadły, rozkisły wskutek jesiennych dżdżów grunt. Mroczno tutaj było. Uchylił gałęzie, aby spojrzeć wewnątrz gąszczu. Z początku nic nie dojrzał, usłyszał tylko głuchy pomruk psa.

— Milczek — zawołał, nie widząc psa.

Pies nie przybiegł, lecz począł szczekać uparcie.

Niechybnie coś wykrył, pomyślał stolarz i wdzierał się nadal do gąszcza, ściskając kolbę rewolweru na wypadek, gdyby zamiast szlai ukazał mu się jaki przebudzony i wytrzeźwiony przez psa nożowiec.

Pies szczekał zapamiętale, Nowak zbliżał się doń powoli, ostrożnie, żałując, że nie zabrał z łodzi krytej latarki, gdyż księżyc skrył się nagle za chmurę i większy mrok zapadł w gąszczu.

Nakoniec potargawszy ubranie i zabłociwszy się po kostki, Nowak dotarł do psa.

Milczek wył przeciągle, ponuro, przerywając grobową ciszę, a raczej czyniąc ja jeszcze bardziej złowieszczą.

Nowak pochylił się ku ziemi i namacał ludzkie ciało, chłodne, nieruchome.

Stolarz był dzielnym, odważnym, „bywalcem“ — jak to mówią. To też odrazu dał sobie radę w tym wypadku. Bez namysłu pochwycił to ciało, które zwisło mu na rękach, z zimną krwią otoczył je ramionami, przytulił do piersi i cofał się z gąszcza, zapadając gdzieniegdzie w rozmiękły grunt, torując sobie drogę wśród splątanych gałęzi głową w czapce nasuniętej daszkiem na same oczy, nogami, jak mógł, wreszcie wydostał się na otwartą przestrzeń.

Złożył swój ciężar na zwilżonej dżdżem i nocną rosą murawie, i pochyliwszy się nad nim, jął szukać śladów życia.

W księżycowym blasku, który w tej chwili oświetlił Wilczą wyspę, leżał przed stolarzem młodziutki chłopczyna, najwyżej szesnastoletni, jasnowłosy, wysmukły, obnażony zupełnie, zbryzgany błotem.

Stolarz wyczuł słabe bicie serca: chłopiec leżał w głębokiem omdleniu.

Jesienna noc była dość chłodna. Nowak zrzucił z siebie część odzieży i okrył nią chłopca. Począł następnie rozcierać jego ciało, zwilżał mu twarz wodą, usiłował zbudzić w nim życie, jak troskliwy lekarz. Wreszcie powiodło mu się.

Chłopiec podniósł powieki i spojrzał mglistym wzrokiem na Nowaka, który uśmiechnął się. Widząc, że chłopcem wstrząsnął dresz obawy, dzielny stolarz zawołał:

— Och, nie bój się, przyjaciel jest przy tobie.

Mimo tych słów, chłopiec obojętnie zamknął znowu oczy. Przez jego młodzieńczą, białą, jak opłatek twarz, przebiegł jakiś cień, jakiś lodowaty podmuch i zmroził rysy. Zdawało się, że znowuż wpadnie w omdlenie. Zaniepokojony Nowak pochwycił go pospiesznie, zniósł do łodzi, okrył starannie, i zaczął wiosłować, jak mógł najszybciej.

II.

Co ten chłopiec przeżył, zanim go odnalazłem w tej błotnistej kotlinie — myślał Nowak, prując wiosłami z całych sił ciemną toń. Błądził samotny po „Wilczej wyspie“. „Grandziarze“ zauważyli go, — widocznie ubrany był wykwintnie, miał zegarek, portmonetkę z pieniądzmi — napadli nań więc i ograbiwszy z wszystkiego, porzucili omdlałego. To niezbity fakt.

Prawdopodobnie bronił się — snuł dalej Nowak swe myśli — usiłował wymknąć się z rąk bandytów, lecz grożono mu nożami, a w końcu zduszono.

Rany żadnej na jego ciele nie spostrzegł Nowak, lecz nie miał czasu na dokładne zbadanie, w czem mu zresztą przeszkodziło osłabienie chłopca i pomroka nocna.

Prawie wyczerpany z sił chłopczyna leżał na dnie łodzi, skulony, drżący, gdyż chłodny powiew szedł od fal. Głowę wspierał o kolana Nowaka, który gnał łódź pod prąd swobodnie, zwinnie, dzięki stalowym muszkułom swych spracowanych, lecz żylastych rąk. Byle prędzej do brzegu! Nowak zwijał się. jak na regatach — dobre miał serce.

Łódź mknęła wzdłuż wybrzeża, mijała składy drzewa budulcowego, berlinki napełnione zbożem, galary z owocami, statki parowe, łodzie rybackie z robotnikami pogrążonemi w głębokim śnie w kajutach o wielkości psiej budy w pańskim pałacu, budowle dziwacznych kształtów, rozrzucone nad brzegiem, mijała uśpioną roboczą dzielnicę nadwiślańską, nad którą dominowały ogromne kominy, które teraz stały milczące, w ponurej zadumie, jakby z niepokojem oczekiwały grobowego brzmienia syren fabrycznych, zwiastujących mglisty, syzyfowy ranek robotniczy, aby zaraz walić gęste kłęby dymu ponad miastem i zasnąć je całe tą przędzą smutku.

Prawie nad samym brzegiem osiadł domek murowany z facyatką. Krył go dach czarny, tworząc kontrast z jasną, lecz spłowiałą od deszczów, wichrów i mgieł, trudną do określenia barwę ścian, pochylonych ku ziemi ze starości. Patrzył na rzekę, co kołysała go do snu wiecznego szumem swych fal szarych, jak dola narodu, co nad niemi zamieszkał.

W niewielkich oknach, bez okienic, otoczonych gankiem, nie zabłysło światło, nie wychyliła się żadna postać kobieca na spotkanie Nowaka.

Był na Syberyi, gdy tęsknota powiozła jego żonę na Powązki, a jedyne dziecię poszło wkrótce za matką.

Zerwał się wiatr, wstrząsnął gałęźmi kasztanów, co rosły przy „chatynie“, zerwał garść zżółkłych liści i poniósł je hen na fale. Milczek zawył przeciągle jakoś, żałośnie.

Nowak wniósł chłopca do izby na facyatce, nad warsztatem, zapalił światło, złożył go na szerokiem łożu rodzinnem.

Chłopiec przypatrywał się ciekawie staroświeckim sprzętom. Na widok rycin, grawiur i fotografij, zawieszonych na ścianach poddasza, znać było na jego twarzy podniecenie. Ożywił się.

— Rejtan, Lelewel, Rawicz, Traugut...

Jego delikatne, miłe rysy przekształcały się, porzucały martwotę, jak motyl poczwarkę, rozjaśniały się myślą:

— W tym kraju takie pamiątki?

Nowak, który się krzątał, szukając dlań bielizny, nagle spojrzał nań bystro, I teraz dojrzał coś, czego dotychczas nie spostrzegał, chociaż obdarzony był rzadkim darem, intuicyą. Zobaczył w oczach tego szesnastoletniego chłopca coś nowego. Oto błysk tych źrenic wyrażał niezadowolenie z powrotu do życia, obojętność miasto radości. Oczy te zamknęły się niespodziewanie, jakby rzeczywistość obecna przerażała je więcej, niż straszna przygoda.

Nowak zdumiał się i zaniepokoił więcej, niż poprzednio, gdy gnał łodzią co sił starczyło, aby coprędzej ratować chłopca.

— To nie do wiary, to nie do uwierzenia! Usiłował przekonać się, że się myli. Takie dziecko! Hm, samotność nocna na pustkowiu, na takiej Wilczej wyspie... Co ten chłopak przeżył? — — (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 278·75. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 269·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 268·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 244·10. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złz. 23·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 496·— Clary 40 złr. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 79·—. Palffy 40 złr. 229·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 56·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 32·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 67·—. Salma 40 złr. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 112·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 203·10. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 202·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 520·—.

Berlin, 10 września. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus — ·—.

Paryż, 10 września. Renta 3-prc. 98·42. Mąka 31·65.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.